



Echo Medziugorja

# Echo Maryi Królowej Pokoju

Kwiecień 2001

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3  
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

159

Orędzie, 25 marzec 2001 r.

„Drogie dzieci!”

Dzisiaj również wzywam was do otwarcia się na modlitwę. Drogie dzieci, żyjecie w czasach kiedy Bóg udziela wam wielkich łask, ale wy nie umiecie z nich korzystać. Zabiegacie o wiele spraw, lecz najmniej troszczycie się o dusze i życie duchowe. Przebudźcie wasze dusze z męczącego uśpienia i z całej mocy powiedzcie Bogu swoje TAK. Zdecydujcie się na nawrócenie i świętość.

Jestem z wami, drogie dzieci i wzywam was do doskonałości ducha i wszystkich waszych czynów. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

## Męczący sen duszy

Nasza Niebieska Matka Królowa Pokoju nie przestaje do nas mówić. Również i w tym miesiącu dała nam orędzie, zachęcając nas do wybrania drogi życia.

W wielu wcześniejszych orędiach Maryja zwracała naszą uwagę, przypominając, że „znajdujemy się w czasie łaski”. „Czas łaski” jest czasem uprzywilejowanym, w którym dary Boże można łatwiej otrzymać. Poprzez swoje objawienia Matka Boża sprawiła, że Medziugorje jest również miejscem łaski. Wielu tego doświadczyło, gdyż mieli serce gotowe i otwarte na działanie Boga. Osobiście mogłem doświadczyć poprzez posługę w konfesjonale, że istnieje tutaj, łatwość w otwarciu serca i pragnienie pojednania się z Bogiem, z innymi i ze sobą samym. Wiele osób mówiło mi, że w ich wnętrzu „coś” popychało ich, aby przyjść do spowiedzi. Widziałem wiele łask, wiele uzdrowień przede wszystkim duchowych.



Doświadczeniu miłości Boga na imię miłosierdzie

Kiedy człowiek traci wszystkie ludzkie zabezpieczenia: pieniądze, cześć, zdrowie, miłość ludzką, pracę, wtedy zostaje tylko jedna podpora: Bóg, w którym człowiek może poczuć się całkowicie bezpieczny. **Utrata ludzkich zabezpieczeń**, których człowiek tak desperacko szuka na tej ziemi, może być darem, łaską, wezwaniem. Wszystkie te zabezpieczenia są czasowe. Kiedy człowiek przeżywa jakieś rozczarowanie z powodu: zawodu miłosnego, pracy, własnej rodziny, żony czy męża lub dzieci, wszystko to co może być i jest darem, może być również całkowitą jego destrukcją. Jeżeli, w tych ciężkich sytuacjach **człowiek umie wołać** do swego Boga, szukać Go, modlić się, czytać Biblię, chociaż niewiele z tej sytuacji pojmuje rozumem, to sercem – jeżeli potrafi uwierzyć, uwierzyć wbrew nadziei tak jak uwierzył Abraham – daje okazję i miejsce do działania Boga we własnym życiu.

W ten sposób Bóg staje się naszym Panem i możemy Mu powiedzieć: „Boże w Tobie jest mój pokój, moje życie i to

Orędzie przekazane przez Mirjanę w dniu 18 marca 2001 r.

„Drogie dzieci!”

Dzisiaj wzywam was do miłości i miłosierdzia. Obdarzajcie się wzajemnie miłością, tak jak Ojciec obdarza nią was samych. Bądźcie miłosierni – sercem. Czyńcie dobre dzieła i nie zwlekajcie z nimi zbyt długo. Każdy miłosierny czyn, który z serca pochodzi, przybliża was do mojego Syna.

wszystko co mi się przydarzy na tej ziemi. Ty jesteś mocniejszy nad wszystko, Ty jesteś Wszchemogący. Ciebie stawiam na pierwszym miejscu w moim życiu, ponieważ **Ty jesteś najważniejszy**. Ja nie wiem co jest dla mnie dobre, tylko Ty to wiesz. Nie rozumiem tego co mi się przydarza, ale Ty o tym dobrze wiesz i wszystkim kierujesz”.

Nasza Matka dobrze wie jak łatwo „przylepiamy się” do rzeczy, do tego co nam się podoba, co uwodzi nasze oczy. Tak jak owoc z drzewa z ogrodu Eden, który skusił Adama i Ewę, tak samo jest i z grzechem. Każdy grzech wydaje się atrakcyjny i przyjemny, a Bóg na pierwszy rzut wcale nie. Istnieje jednak różnica: **wybór Boga** prowadzi nas do życia, a wybór grzechu do śmierci. Zapomnieliśmy o duszy, która w nas woła, którą trzeba karmić sakramentami i modlitwą. Znaki, które nam wysyła wtedy gdy jest głodna to: złość, kłamstwo, niecierpliwość, brak miłości. Maryja pokazuje nam drogę, mówi nam, co może usatysfakcjonować naszą duszę i życie. Dziękujemy Ci Matko i pragniemy na nowo razem z Tobą iść, pomimo, że doświadczamy zniechęcenia i słabości.

Amen

o. Ljubo Kurtović

## Z życia Kościoła

### Tajemnica Fatimy

c.d. komentarza Kard Ratzingera

**Kolejne zdania tekstu** raz jeszcze ukazują bardzo wyraźnie symboliczny charakter wizji: Bóg pozostaje nieporównywalnie wielki i jest światłością, która przerasta wszelką naszą zdolność widzenia. Ludzie jawią się jak gdyby w zwierciadle. Musimy mieć zawsze na uwadze to wewnętrzne ograniczenie wizji, której granice zostają tu wyraźnie ukazane. Przyszłość widoczna jest tylko „*jakby w zwierciadle, niejasno*” (1 Kor 13,12). Rozważmy teraz poszczególne obrazy, jakie pojawiają się kolejno w zapisie „tajemnicy”. Miejsce akcji zostaje oznaczone przez **trzy symbole**: stromą górę, wielkie miasto w połowie zrujnowane i na koniec wielki krzyż, zбитy z nieociosanych belek. **Góra i miasto** symbolizują miejsce, w którym toczy się historia ludzi: historia jako mozolne wspinanie się ku górze, historia jako środowisko ludzkiego tworzenia i współistnienia, ale zarazem jako miejsce zniszczenia, w którym człowiek sam unicestwi dzieło własnych rąk. **Miasto** może być miejscem wspólnoty i postępu, ale także miejscem skrajnych niebezpieczeństw i zagrożeń. Na górze wznosi się **krzyż** – cel i punkt orientacyjny historii. W krzyżu zniszczenie zostało przemienione w zbawienie; krzyż jawi się jako znak nędzy historii i jako obietnica dla niej.

Pojawiają się tu z kolei **postaci ludzkie**: biskup odziany w biel („mieliśmy przeczuć, że to jest Ojciec Święty”), inni biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice, na koniec mężczyźni i kobiety różnych klas i pozycji społecznych. Papież wydaje się wyraźnie poprzedzać pozostałych, drząc i cierpiąc w obliczu wszystkich otaczających go okropności. Nie tylko budowle miasta są na pół zburzone – droga Papieża wiedzie pośród martwych ludzkich ciał. **Droga Kościoła** zostaje tu zatem opisana jako Droga Krzyżowa, jako wędrówka przez czas przemocy i zniszczenia. W tym obrazie można dostrzec historię całego minionego stulecia. Podobnie jak różne miejsca na ziemi są syntetycznie ukazane w dwóch obrazach – góry i miasta – i zwrócone ku krzyżowi, tak też różne chwile dziejowe są przedstawione skróto: w widzeniu możemy rozpoznać minione stulecie jako wiek męczenników, ja-

ko wiek cierpień i prześladowań Kościoła, jako wiek wojen światowych i licznych wojen lokalnych, które miały miejsce w jego drugiej połowie i sprawiły, że ludzkość zaznała nowych form okrucieństwa. W „*zwierciadle*” tej wizji widzimy przechodzących **świadków wiary** kolejnych dziesięcioleci. Odnośnie tego wydaje się ważnym przytoczyć zdanie z listu, jaki siostra Łucja napisała do Ojca Świętego 12 maja 1982 r.: „trzecia część «tajemnicy» odnosi się do słów Naszej Pani: „*Jeżeli nie, (Rosja) rozszerzy swoje błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy będą męczennicy a Ojciec Święty będzie miał wiele do cierpienia, różne narody zginą*”.

**W Drodze Krzyżowej** tego minionego stulecia postać Papieża odgrywa szczególną rolę. W obrazie uciążliwego wchodzenia na szczyt góry można z pewnością dostrzec jednoczesne odwołanie do różnych papieży, którzy poczynając od Piusa X aż do obecnego Papieża mieli udział w cierpieniach swojego stulecia i starali się iść przez nie drogą wiodącą ku krzyżowi. W wizji również Papież zostaje zabity na drodze męczenników. Czyż Ojciec Święty, kiedy po zamachu z 13 maja 1981 r. polecił przynieść sobie tekst trzeciej „*tajemnicy*”, mógł nie rozpoznać w nim własnego przeznaczenia? **Tamtego dnia** znalazł się bardzo blisko granicy śmierci i sam tak wyjaśniał potem swoje ocalenie: „*macierzyńska dłoń kierowała biegiem tej kuli i Papież (...) w agonii (...) zatrzymał się na progu śmierci*” (13 maja 1994 r.). Fakt, iż „*macierzyńska dłoń*” zmieniła bieg śmiertelnego pocisku, jest tylko jeszcze jednym dowodem na to, że nie istnieje nieodwołalne przeznaczenie, że wiara i modlitwa to potężne siły, które mogą oddziaływać na historię, i że ostatecznie modlitwa okazuje się potężniejsza od pocisków, a wiara od dywizji.

(*ciąg dalszy w następnym numerze*)

### Wieści z Syberii c.d.

**Niezwykłym doświadczeniem** były dla mnie pierwsze w moim życiu Misje święte, jakie prowadziłem w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Winicy na Ukrainie. Ksiądz proboszcz szukał misjonarza z Syberii i zupełnie mnie nie znając, zaprosił mnie do przeprowadzenia pierwszych misji w parafii. Początkowo nie chciałem się zgodzić, argumentując, że brak mi jeszcze doświadczenia. On jednak

nalegał. Rozpoznając na modlitwie, że Bóg tego chce, przyjąłem zaproszenie i w końcu listopada wyjechałem do Winicy. Ten czas był dla mnie znakiem niezwykłego działania Boga. Parafia była duchowo przygotowana do tych misji poprzez modlitwę, a w czasie ich trwania, w poszczególne dni wielu **podjęło post o chlebie i wodzie**. I Pan Bóg naprawdę czynił cuda. Każdego dnia wiele osób uczestniczyło w misyjnych spotkaniach, głęboko przeżywając spotkanie z Bogiem, który wezwał nas do szczęścia. Taki był też temat misji. Szczególnymi momentami podczas misji było spotkanie ekumeniczne oraz droga krzyżowa ulicami miasta. W obydwu wydarzeniach brał też udział ks. Biskup, który na zakończenie drogi krzyżowej poświęcił krzyż misyjny.

Wracając z misji, miałem możliwość pojechać do Petersburga, gdzie prawie cały dzień spędziłem w Ermitażu. Długo wpatrywałem się w oryginał najbardziej chyba znanego obrazu Rembrandta „*Powrót syna marnotrawnego*”, mówiącego **o nieskończonym miłosierdziu** naszego Niebieskiego Ojca. Będąc w Moskwie, byłem oczywiście w katedrze Niepokalanej Poczęcia, w której czyniono ostatnie przygotowania przed uroczystym poświęceniem. Nie zostałem jednak na tę uroczystość, ponieważ w niedzielę chciałem celebrować Eucharystię w Jurdze.

Szczególną łaską, jaką Pan Bóg mi podarował na początku Roku Jubileuszowego, był wyjazd do Rzymu (pierwszy raz w życiu) na spotkanie przygotowawcze do Światowego Dnia Młodzieży. W ramach tego spotkania była audiencja u Ojca Świętego, w czasie której po raz pierwszy w życiu mogłem przez chwilę rozmawiać z Papieżem, przekazując Mu pozdrowienia z Syberii i prosząc o Jego błogosławieństwo. Ojciec Święty położył rękę na mej głowie i na czole nakreślił krzyż. To były dla mnie niezapomniane chwile, choć – jak później sobie uświadomiłem – **ten krzyż przyjął jakby realną postać**, gdyż po tym spotkaniu Pan Bóg dał mi doświadczenie pewnej duchowej słabości. Kolejną możliwością spotkania z Ojcem Świętym miałem podczas modlitwy ekumenicznej w Bazylice św. Pawła za murami, gdzie Papież dokonał otwarcia drzwi jubileuszowych.

Będąc w Rzymie miałem oczywiście możliwość odwiedzić Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, gdzie kilkakrotnie celebrowałem Eucharystię, i spotkać się ze Współbraćmi żyjącymi w Domu Generalnym Redemptorystów, m.in.

wieloma Polakami. W rozmowie ze Współbraćmi była okazja podzielić się niektórymi doświadczeniami z pracy na Syberii. Szczególne wrażenia wywołały zimowe przygody, które spotkały mnie na przełomie starego i nowego roku. Byłem wtedy daleko od Kemerowa i nieoczekiwanie przysły silne mrozy. **Postanowiłem jednak wracać**, aby celebrować Eucharystię wg zaplanowanego porządku. Niestety, po drodze pojawiły się problemy z samochodem, a temperatura spadła do -33 stopni. Na szczęście Bóg posłał inny samochód, którego kierowca zgodził się holować mnie ok. 40 km do miejsca, skąd wyjechałem. Po małym remoncie wszystko było w porządku, więc zdecydowałem się na dalszą drogę, która w dużej części prowadziła przez góry. Modliłem się i byłem bardzo spokojny, ponieważ wiedziałem, że Bóg jest ze mną, aby mnie ochraniać. I rzeczywiście ochraniał. Do Kemerowa przyjechałem już nad ranem, a temperatura na dworze była -44 stopnie. Samochód całą drogę pracował normalnie, lecz po przyjeździe silnik wymagał poważnego remontu. Do dzisiaj nie bardzo rozumiem jak to się stało, że samochód nie zatrzymał się po drodze. Tego roku zima rzeczywiście dała o sobie znać. Prawie przez cały styczeń temperatury wahały się w granicach -30 do -40. Wiele osób trafiło do szpitali z odmrożeniami. Obecnie (11 kwietnia) jest już o wiele cieplej, wiosna milowymi krokami przychodzi do nas. Do niedawna jednak zima była jeszcze w pełni i padał świeży śnieg.

Inna przygoda, którą dzieliłem się ze Współbraćmi, zdarzyła się w miejscowości, do której od pewnego czasu staram się jeździć, lecz napotykam na trudności ze strony prawosławnego kapłana. Mając dobre relacje z władzami, na wszelki sposób stara się on uniemożliwić moje przyjazdy. **Kiedyś zabroniono nam spotkań** w klubie i dlatego przez dłuższy czas nie organizowaliśmy ich. Potem znalazła się pewna rodzina, która zaproponowała spotkania u nich w domu. Kiedy się zebraliśmy, wokół domu pojawiła się milicja. Żartowaliśmy, że będzie nas więcej na modlitwie. Po krótkim czasie rzeczywiście weszli do domu i zaczęli sprawdzać dokumenty. Ponieważ nie podobało mi się to wszystko i w dodatku funkcjonariusze zachowywali się niezbyt elegancko, nie pokazałem im dokumentów. Pojechaliśmy więc na posterunek. Tam się okazało, że prawosławny kapłan złożył donos, że w mieście spotyka się sekta. Niestety, nie-

które władze nie odróżniają sekty od Kościoła i do dzisiaj są tam trudności.

**o. Dariusz Łysakowski CSsR**  
(ciąg dalszy w następnym numerze)

## Pamięci Ojca Slavko

### Ostatnie słowa Ojca Slavko

**Podczas swej ostatniej Mszy świętej**, odprawionej prywatnie dla grupy austriackiej, rankiem, w dniu śmierci, ojciec Slavko powiedział: „Zawsze się uskarżamy, chcielibyśmy żyć w innym miejscu, w innej epoce, na przykład w czasach Jezusa. W ten sposób – jak nam się wydaje – moglibyśmy lepiej Go kochać, dotknąć Go, uwierzyć w Niego... Lecz bądźmy pewni tego, że Bóg wybrał dla nas to, co miał najlepszego, i że gdyby istniał lepszy dla nas czas i miejsce, to umieściłby tam nas, mógł to uczynić”.

**Na krótko przed śmiercią**, ojciec Slavko odprawił Mszę świętą w Wieczerniku. Wszystkim młodym ex – narkomanom, którzy często cierpieli z powodu braku pokoju w rodzinie, ojciec Slavko dawał najlepszą część siebie samego, jako swym duchowym dzieciom. Tego dnia powiedział do nich: „**Czy wiecie w jaki sposób traci się pokój?** Dzieje się to wówczas, gdy zaczynamy dostrzegać tylko i wyłącznie jeden aspekt danej osoby, coś, czego nie lubimy, nie biorąc pod uwagę całości tej osoby w całej jej złożoności. Wtedy nie widzimy u tej osoby nic poza tą jedną rzeczą i wkrada się do naszego wnętrza krytyka. Zapominamy o wszystkich innych aspektach. Skupiając się w ten sposób na tej jednej rzeczy, która nam przeszkadza, stajemy się jak ślepcy, nawet jeśli ta przywara czy złe przyzwyczajenie jest realne. Tracimy z oczu całe piękno życia tej osoby, wszystko, co uczyniła do tej pory, wszystko co z siebie dała, wszystko, co wycierpiiała, itd. Wchodzimy wówczas w pewnego rodzaju ograniczoną wizję drugiej osoby, która jest fałszywa. Stajemy się więźniami tej fałszywej wizji. Zatracamy wdzięczność! A bez tej wdzięczności nie możemy doświadczyć pokoju, ponieważ to właśnie wdzięczność przygotowuje nas na przyjęcie pokoju.

**Kiedy ktoś do was przychodzi, jeśli wyrazicie mu swą wdzięczność, za to, co dla was zrobił, za wszystkie jego wysiłki, wówczas trudno mu będzie chować w ser-**

**cu jakąś urazę do was, z powodu jakichś tam błahostek, gdyż zostanie przez was przetarta droga prowadząca do pokoju i pojednania. Tak łatwo jest zakłócić nasze relacje z innymi osobami z powodu jakiejś wady, która wydaje się nam nie do pokonania! Dlaczego nie mielibyśmy przejść ponad tym czymś? To dlatego, że zakreśliliśmy granice dla naszej wizji, dla naszego spojrzenia. Kiedy to wam się przydarzy, mówcie: „Och, właśnie niszczyć pokój!” Powinniśmy podjąć podstawową decyzję, mianowicie taką, że zawsze będziemy wdzięczni i że we wszystkich okolicznościach, we wszystkich sprawach, zachowamy spojrzenie dostrzegające to, co inni czynią dla nas, dostrzegające to, co Bóg czyni dla nas... spojrzenie które dostrzega nawet i to, co Bóg czyni dla nas za sprawą innych ludzi! Przeszkadza mi dziś deszcz? „Bogu hwała!” (Bogu niech będą dzięki!). Rzecz jasna, deszcz pokrzyżował moje dzisiejsze plany, ale, skoro Bóg go zesał, to może dlatego, że ziemia przygotowuje się, aby wydać swe owoce, byśmy mieli co jeść w przyszłym roku? „Powiniennem poszerzyć swą wizję i pozwolić aby wytrysnęło działanie łaski. Mój pokój zawsze zostanie przywrócony dzięki wdzięczności!”**

**Ojciec Slavko nie przemawiał** w sposób teoretyczny, przekazywał wiedzę, którą posiadał dzięki własnemu doświadczeniu, w swoim własnym życiu, poprzez swe duchowe walki. Tak więc jego ostatnie czynności były gestami pojednania. Dokładał wszelkich starań aby przywrócić pokój tam, gdzie mógł on ucierpieć.

Niektóre osoby skłonne do ubolewania nad pustką, którą pozostawiło w Medziugorju odejście ojca Slavko mogłyby powiedzieć: „**Już za późno, straciłem okazję, żeby poznać tego wyjątkowego księdza!**” Ale co zrobiłby ojciec Slavko w takiej sytuacji? Mawiał: „**Otrzymałem szczególną łaskę: kiedy dzień ma się ku końcowi, już o nim zapominam**”. Nie żałował przeszłości, nie obawiał się przyszłości, żył teraźniejszością. Dwie godziny po swojej śmierci na Krizevcu Gospa powiedziała: „**Czyńcie tak dalej!**” To jest dokładnie to samo, co powiedziałaby nam ojciec Slavko! Tak, niczym pionier przetarł nam ścieżki. Przez dwudzieścia lat bez mała wyjaśniał jak mamy iść tą drogą. Nadszedł dla nas czas, byśmy przestali być zależni od człowieka, lecz byśmy podchwycili przykład, który on nam dał i byśmy dalej szli tą drogą, drogą Królowej Pokoju. Jeśli ta Królowa mówi nam:

„wasz brat Slavko oręduje za wami”, jakże potężne musi to być wstawiennictwo! **Uwolniony od ograniczeń** czasu i przestrzeni, uwarunkowaniami ludzkiej natury, ojciec Slavko działa jeszcze aktywniej niż kiedykolwiek na rzecz Medziugorja i na rzecz tych, którzy postanowili iść z Maryją drogą świętości.

To nie był przypadek, że Gospa mówiła nam o „*przyjściu nowych czasów*” dokładnie na miesiąc przed śmiercią ojca Slavko (orędzie z 25 października). Skoro nadchodzi dla nas „*czas wiosny*”, jakże moglibyśmy zdradzić ducha orędzia Maryi i przykład ojca Slavko lamentując, tak jakby została nam zapowiedziana jesień, albo, co gorsza, zima?! Medziugorje oczyszcza się, aby stać się jeszcze większym, bardziej płodnym i potężniejszym niż kiedykolwiek!

s. Emmanuel

## Słowo Jakova Čolo w imieniu wszystkich widzających

### Nasz drogi bracie, ojciec Slavko!

Jak tu nie pamiętać o wszystkich tych latach, które spędziliśmy razem: każdej naszej wspólnej rozmowie, każdej naszej wspólnej modlitwie i o wszystkim tym, co razem przeszliśmy? Jak tu nie pamiętać o twoim poświęceniu i twej walce o nas? Jak tu nie pamiętać o twojej dobroci i twej miłości do nas? Często powtarzałeś: „*Czy wiecie, że was Kocham?!?*”; odczuliśmy tę miłość tyle razy i na tyle różnych sposobów. Przypominamy sobie tyle twoich słów. Często pytałeś nas po objawieniu: „*Jak dziś się czuje Matka Boża?*”, a teraz, bracie, jesteś z Nią, ty, który swe życie Jej poświęciłeś, ty, który czyniłeś wszystko, by wszyscy poznali Jej miłość i Jej dobroć, a ta miłość i dobroć była właśnie w tobie i mógł tego doświadczyć każdy człowiek, który cię spotkał. **Dziękujemy ci, drogi bracie**, za to, że byłeś nam podporą, której tyle razy potrzebowaliśmy, a ty dawałeś ją w każdej chwili. Dziękujemy ci, za każdą radę, której udzielałeś wtedy, kiedy było to najbardziej potrzebne. Dziękujemy ci, że w naszym życiu duchowym prowadziłeś nas i że przez modlitwę pomagałeś nam w życiu prywatnym. Dziękujemy ci, za każde odwiedziny w naszych domach, które przynosiły nam tyle błogosławieństwa i tyle radości dla naszych rodzin. Dziękujemy ci, za każdą zabawę z naszymi dziećmi, które same umiały poznać dobrego i prawdziwego

przyjaciela. Dziś, drogi bracie, płaczymy, ale równocześnie radujemy się, bo jesteś z Tą, którą nieskończenie kochałeś i której oddałeś swoje życie – Matką Bożą. Twoje dzieło, dobroć i miłość zawsze będą żyły z nami, a ty, drogi bracie, zawsze módl się za nami i zawsze czuwaj nad nami. Teraz powiemy ci to, co ty nam zawsze mówiłeś: **czy wiesz, bracie, jak bardzo cię Kochamy.**

Twoi: *Jakov, Ivan, Mirjana, Ivanka, Vicka, Maria*

**Wspólnota Królowej Pokoju** z Wieliczki zaprasza na **spotkanie modlitewne poświęcone wspomnieniu o Ojcu Slavko**, w niedzielę 29.04.01r. do oo. Franciszkanów w Wieliczce. Spotkanie rozpocznie się o godz. 15<sup>00</sup>. W programie m. in; Msza św., Koronka do Bożego Miłosierdzia, adoracja Najśw. Sakramentu, program w Auli. Wszystkich serdecznie zapraszamy do oddania hołdu Bogu poprzez wspomnienie Jego służby.

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**Coroczne objawienie Mirjany Soldo – 18. marca 2001 r.** Kilka tysięcy wierznych zgromadziło się na modlitwie różańcowej, która rozpoczęła się o 9: 00 we Wspólnocie Cenacolo. Objawienie zaczęło się o 9: 45 i trwało 5 minut. Mirjana powiedziała, że Matka Boża sprawiała wrażenie zdecydowanej w słowach, błogosławiła obecnych i dała orędzie (str. 1).

## Dom Maryi Niepokalanej

**25 marca 2001r.** w kalendarzowo przypadającą uroczystość Zwiastowania Pańskiego, można by powiedzieć, że i nam została zwiastowana dobra, wielka nowina. W pobliżu Koszalina, w podarowanym dla Wspólnoty „Cenacolo” dworku (którego stan jest trochę lepszy od domu otrzymanego kilkanaście lat temu w Saluzzo), nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego, tak **długo oczekiwanego w Polsce**, Domu tej Wspólnoty, który otrzymał nazwę „Dom Maryi Niepokalanej”.

**O godz. 10.00 rozpoczął się Różaniec św.** (2. części), po nim Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył i homi-

lię wygłosił **ks. bp Ignacy Jeż**. Wśród koncelebransów m. in. byli; dyr. wyd. duszpasterskiego z Koszalina, miejscowy proboszcz, redaktor „Miłujcie się”, przew. Fundacji ks. bpa Cz. Domina i przybyły z Włoch dawny członek Wspólnoty obecnie kapłan don Sefano. Otwarcie Domu swoją osobą zaszczyliła Vicka, która specjalnie na tę okazję przyjechała do Polski. Wśród gości znaleźli się również wójt gminy ze swoimi pracownikami, rodzice i przyjaciele chłopców, oraz osoby z Polski zaangażowane w pomoc Wspólnocie.

Po powitaniu zebranych, ks. bp Jeż poświęcił wszystkie pomieszczenia budynku wraz z kaplicą, w której jest Najświętszy Sakrament. Ewangelia z dnia, czyli przypowieść o **powrocie syna marnotrawnego**, była jakby zaplanowana przez Niebo na ten dzień i do tej sytuacji. Ewangelię odczytano po polsku i po włosku. Na zakończenie Mszy św. Vicka dała swoje świadectwo, zwracając szczególnie uwagę na znaczenie postu (str. 6).

Po Mszy św. było dla wszystkich spotkanie przy stole. Na wzór agapy, przygotowano posiłek ze wszystkich darów, którymi Wspólnota została obdarzona i tym co przywieźli goście.

**Wzruszający był moment**, kiedy Polacy mogli zobaczyć się i przywitać ze swoimi bliskimi. Ich radość udzielała się wszystkim. Obecnie w Domu jest 6 Polaków, 4 Włochów i 11 Chorwatów. Przez najbliższy czas Dom będzie remontowany i nie będzie nowych przyjęć. Spotkanie zakończono daniem świadectw. Siostra Elwira niestety nie mogła być na otwarciu Domu, ale przyjeżdża do Polski do Krakowa na specjalną konferencję, z której relację zamieścimy w przyszłym numerze.

## Wspólnota „Wieczernik” c.d.

**Na pierwsze trzy rozmowy** (kolokwia) muszą przyjść sami rodzice bez dziecka, bowiem wierzymy, że oni sami mogą najlepiej pomóc dziecku w tym pierwszym momencie. Dlatego potrzebne jest zaufanie i posłuszeństwo wobec Wspólnoty po to, by rodzice lepiej poznali problem i by dziecku utrudnili życie dla jego dobra – zakaz wychodzenia, telefonowania, dawania pieniędzy, spotkań z dziewczyną. Jeśli dziecko nie chce respektować tych zaka-

zów, to wówczas rodzice muszą wyrzucić je z domu, bo tylko na ulicy może zobaczyć prawdziwy obraz narkomanii, samotności, odrzucenia, strach, zimno i głód. **Przetrzymywanie w domu uzależnionego**, który nie chce się zmienić jest równoznaczne z pomaganiem mu w wypełnieniu samobójstwa. Tak zachowywać się należy i po wstąpieniu do Wspólnoty.

Jeżeli dziecko zdecyduje się opuścić Wspólnotę, musi napotkać zamknięte drzwi, a rodzice powinni zatroszczyć się o to, by nie znalazło schronienia ani wśród rodziny, ani przyjaciół. W przypadku gdy rodzice nie podporządkują się i przygarną dziecko do domu, wówczas my nie przygarniemy go powtórnie do Wspólnoty. Jeżeli zaś go nie przyjmą, to my przyjmimy go znowu – pewni, że rodzina ufa Wspólnotie, bo **jeżeli rodzice nie wierzą** w to, co mówi Wspólnota, uzależniony od razu to wykorzysta. Wspólnota nie chce pieniędzy od rodziców, ale jesteśmy szczęśliwi, jeżeli rodzina uczestniczy w pracy i rozwoju Wspólnoty. Gdy dziecko jest we Wspólnotie, rodzice muszą przychodzić raz w tygodniu na spotkania, by móc iść podobną drogą jak ich dzieci. Wspólnota wymaga zaufania i szczerego nawrócenia ugruntowanego w prawdzie i wierze. Celem Wspólnoty jest odnowa rodziny i pomoc w spotkaniu Jezusa Chrystusa – Zbawiciela i Odkupiciela. **Kochamy życie ponad wszystko** i całym sercem wierzymy, że więcej jest wart uśmiech jednego chłopaka, który ponownie „żyje” niż całe złoto tego świata.

Nie myślcie, że uzależniony wstępując do Wspólnoty od razu odczuwa potrzebę modlitwy. Na początku modli się, gdyż we Wspólnotie szczególny nacisk kładziony jest na uzdrowienie naszych serc poprzez codzienną modlitwę odmawianą na kolana. Jest to trudne do przyjęcia dla dobrego chrześcijanina lub dla jakiegoś normalnego chłopaka, a cóż dopiero dla człowieka uzależnionego. Jednakże chłopak wstępujący do Wspólnoty nie znajduje się w „normalnej” sytuacji i często modlitwa nie jest jego osobistą decyzją. Prawie wszyscy **przyszliśmy do Wspólnoty** w jakiś sposób zmuszeni do tego przez sytuację. Nie mieliśmy gdzie mieszkać, mieliśmy problemy z prawem lub znajdowaliśmy w jakiejś innej beznadziejnej sytuacji. Nikt nie chciał nas już znać, wszyscy nas odrzucili. Nie mieliśmy przyszłości, ani nadziei, która utrzymywałaby nas przy życiu. Jedyną iskierką światła była Wspólnota. W takiej sytuacji łatwiej jest powie-

dziec „tak” modlitwie, nawet jeżeli w nią nie wierzysz i nie rozumiesz. Nasza Wspólnota nie prowadzi terapii, a jedyną terapią jest „**Chrystoterapia**”. Dzięki światłu modlitwy odkrywamy, że problem tkwi w nas, a nie są poza nami, że podstawowym problemem nie są narkotyki czy inny nałóg, ale niezdolność do życia. Narkotyki to tylko następstwo złego życia, pozbawionego wartości chrześcijańskich. Zło, z którym należy walczyć codziennie to egoizm, brak zainteresowań, nienawiść, pycha. Wspólnota poprzez prosty styl życia pomaga nam wreszcie dostrzec nasze problemy. Szczególnie pomaga nam stawać się lepszymi, bo jeżeli jesteś dobry, wtedy jesteś szczęśliwy.

**VIII międzynarodowe spotkanie** dla osób prowadzących centra pokoju, medziugorskie grupy modlitewne i pielgrzymkowe odbyło się od 26. 02 – 1. 03. Tematem było: „**Pokój i pojednanie**”. W spotkaniu udział wzięło 140 uczestników z 20 krajów. Wykładowcami byli ojcowie franciszkanie: dr B. Lujčić, dr L. Rupčić, dr T. Pervan, o. L. Kurtović i gospodarz spotkania proboszcz dr Ivan Sesar. Przez cztery dni uczestnicy spotkania modlili się i rozważali temat pokoju i pojednania, modlili się na Górze Objawień i na Krzyżewcu oraz rozmawiali o praktycznych problemach związanych z pielgrzymowaniem. Spotkanie zakończyła Msza św. sprawowana przez proboszcza. **Uczestnicy wystosowali wspólny komunikat:**

*Już od dwudziestu lat jesteśmy świadkami tego, że Jezus Król Pokoju przez swoją Matkę Królową Pokoju i Pojednania stał się centrum naszego pielgrzymowania do Medziugorja.*

*Zebrani na VIII. międzynarodowym spotkaniu dla osób prowadzących centra pokoju, medziugorskie grupy modlitewne i pielgrzymkowe, rozważaliśmy temat pokoju i pojednania, słuchając wykładów, modląc się i rozmawiając. Próbując odnaleźć rolę jaką mamy odegrać jako chrześcijanie, zrozumieliśmy, że przede wszystkim jest to wypełnienie słów Pisma św.: „Wszystko zaś co pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania. Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo pojednania” (2 Kor 5, 18-19).*

*Słowo Pańskie, które znalazło najżyźniejszą glebę w sercu Jego i naszej Matki – pragniemy wg Jej przykładu wyryć Słowo*

*Boże w sercu swoim jako święty obowiązek i powołanie. Niech rozpoczęty Wielki Post będzie czasem owocnym na tej drodze!*

*Medziugorje, 1. marca 2001 r.*

**Informacje dla pielgrzymów** wystosowane przez ojca proboszcza podczas VIII Spotkania.

#### **Drodzy pielgrzymi!**

W imieniu wszystkich księży, którzy sprawują posługę w parafii Medziugorje witam was wszystkich bardzo serdecznie, którzy przyjeżdżacie do Medziugorja jako animatorzy duchowi grup lub jako pielgrzymi. Z całego serca dziękuję Wam za pragnienie i gotowość odwiedzania tego miejsca łaski i modlitwy. Niech Pan Bóg Wszechmogący przez wstawiennictwo naszej Niebieskiej Matki Królowej Pokoju wynagrodzi wasz trud i wysiłek. **Aby Wasz pobyt** w Medziugorju był jak najbardziej owocny pragnę udzielić pewnych wskazówek. Proszę bardzo o to, byście zapoznali się z nimi i stosowali się do nich:

1. Msze św. sprawowane są jedynie w kościele parafialnym. W kaplicy adoracji Mszę św. można sprawować jedynie po wcześniejszym uzgodnieniu z proboszczem. Zgodnie z zarządzeniem Kościoła zabrania się sprawowania Mszy św. w pensjonatach, w domach prywatnych, na wzgórzach, jak również w jakiegokolwiek wspólnotie czy kaplicy, znajdującej się na terenie parafii Medziugorje. W celu uzyskania dodatkowych informacji mogą się Państwo zwrócić do Biura Informacyjnego.
2. Publiczne zgromadzenia modlitewne na terenie parafii mogą być organizowane wyłącznie po uzyskaniu zgody od proboszcza.
3. Na spotkania z pielgrzymami na terenie kościoła zezwala się jedynie kapłanom pracującym w parafii. Pozostali, zobowiązani są poprosić o zgodę proboszcza.
4. Nikt nie ma prawa, aby „*modlić się nad innymi osobami*”, ani w kościele, ani na terenie przykościelnym.
5. Księża proszeni są o włączenie się do koncelebry podczas wieczornej Mszy św. Prosimy zabrać ze sobą albę, stułę i celebret. Proszeni są również o spowiadanie pielgrzymów z danej grupy językowej (dotyczy księży posiadających stosowną jurysdykcję).
6. Przewodnicy grup pielgrzymkowych proszeni są o umawianie spotkań z kapłanami i wizjonerami w Biurze Informacyjnym.
7. Uprasza się grupy pielgrzymkowe, by zaangażowały przewodnika, który posiada odpowiednie przygotowanie do prowadze-

nia grup pielgrzymkowych w Medjugorju. Przewodnika można wynająć w Biurze Informacji. Prosimy przewodników grup pielgrzymkowych, by informowali o przyjeździe grupy w Biurze Informacyjnym nr tel.: 00 387 36 651 988 lub poprzez e-mail: informacije@medjugorje.hr

**8.** Prosimy, by nie organizować żadnego programu dla pielgrzymów w czasie trwania wieczornego nabożeństwa.

**9.** Teren przykościelny, Góra Objawień i Križevac to miejsca modlitwy. W związku z tym prosimy o stosowne zachowanie i odpowiedni ubiór, tak aby nie przeszkadzać innym podczas modlitwy. Prosimy również o zachowanie czystości.

**10.** Prosimy, by nie palić świec na Górze Objawień i na Križevcu. Świece można palić jedynie przy drewnianym krzyżu obok kościoła. Prosimy również, by nie zostawiać żadnych dewocjonaliów ani na Górze Objawień ani na Križevcu.

**11.** W kościele i w miejscach modlitwy – palenie papierosów jest surowo wzbronione.

**12.** Mając świadomość Bożej obecności oraz by zachować atmosferę modlitwy i skupienia zabrania się fotografowania podczas Mszy św. i adoracji.

**13.** Zabrania się zbierania jakichkolwiek datków z wyjątkiem ofiary zbieranej w czasie Mszy św. Jeżeli zauważą Państwo podobne praktyki prosimy o poinformowanie Biura Informacyjnego.

**14.** Intencje mszalne, wota, czy też datki na potrzeby sanktuarium mogą Państwo przekazywać w Kancelarii Parafialnej.

**Wizy zostały zawieszane od 01.06. do 30.09. 2001 r.**

## Vicka o Wielkim Poście:

### Czas modlitwy i miłosierdzia

Bardzo często postrzegamy Wielki Post jako czas **wyrzeczeń czy ćwiczenia** się w odmawianiu sobie kawy, alkoholu, czekolady, papierosów, telewizji, bądź też czegoś, do czego jesteśmy najbardziej przywiązani. Powinniśmy wyrzekać się tego wszystkiego z miłości do Jezusa i Maryi i czuwać nad tym, aby nie widzieć w tym powodu do własnej chwały. Bardzo często z niecierpliwością czekamy kiedy wreszcie minie 40 dni, żeby móc znowu napić się alkoholu, włączyć na powrót telewizor, itd. – to nie jest właściwy sposób przeżywania

Wielkiego Postu! Oczywiście, Matka Najświętsza prosi nas o wyrzeczenia, ale prosi o nie zawsze, nie tylko w czasie Wielkiego Postu. Podczas Wielkiego Postu **powinniśmy ofiarować Bogu** wszystkie nasze pragnienia, nasze krzyże, nasze choroby, nasze cierpienia, abyśmy mogli iść z Jezusem, iść wraz z Nim w stronę Kalwarii. Powinno nam zależeć na tym, by pomagać Mu nieść krzyż, powinniśmy pytać Go: „Panie, w jaki sposób mogę Ci pomóc? Co mogę Ci ofiarować?” Ponieważ to za nas wszystkich On niesie swój krzyż. Nie mówi, że nie potrafi nieść swego krzyża, a gdy łączymy się z Nim całym sercem, wówczas to staje się piękne. Tak więc nie zwracam się do Niego tylko i wyłącznie wówczas, gdy Go potrzebuję, ale idę wraz z Nim kiedy On potrzebuje mnie, kiedy On cierpi za nami. Bardzo często, kiedy mamy jakiś krzyż, który moglibyśmy Mu ofiarować, zamiast tego modlimy się mniej więcej tak: „*Panie, proszę Cię, zabierz ode mnie ten krzyż, on jest za ciężki, nie daję rady! Dlaczego ten krzyż spadł właśnie na mnie, a nie na kogoś innego?*” Nie! To nie tak powinniśmy się modlić. Gospa mówi nam, że powinniśmy raczej powiedzieć: „*Panie, dziękuję Ci za ten krzyż, dziękuję Ci za ten wielki dar!*”

Bardzo nieliczni są ci, którzy pojmują wielką wartość krzyża i ogromną wartość darów, jakimi są nasze krzyże, kiedy ofiarowywane są Jezusowi. Możemy nauczyć się tak wiele poprzez ów dar krzyża! W czasie tego Wielkiego Postu powinniśmy zrozumieć sercem jak bardzo Jezus nas kocha oraz to, że powinniśmy kroczyć u Jego boku, z wielką miłości, próbować **jednoczyć się z Nim w Jego Męce**. Takiej właśnie ofiary On od nas oczekuje. A więc idźmy tą drogą i gdy przyjdzie dzień Wielkanocy wraz ze Zmartwychwstaniem, nie będziemy patrzeć na Zmartwychwstanie z zewnątrz, lecz zmartwychwstaniemy razem z Jezusem. Ponieważ staniemy się wewnątrz wolni, wolni od nas samych i wolni od naszych nieuporządkowanych przywiązań. Czy to nie jest cudowne? Będziemy mogli przeżywać Jego miłość i Jego Zmartwychwstanie we własnym wnętrzu! **Każdy zesłany nam krzyż** ma swoją rację bytu. Bóg nigdy nie zsyła nam żadnego krzyża bez jakiejś przyczyny, bez jakiegoś głębszego znaczenia. Wie kiedy ma zabrać od nas ten krzyż. Kiedy spotyka nas jakieś cierpie-

nie, dziękujemy Jezusowi za ten dar i powiedzmy mu także: „*jeżeli masz dla mnie jeszcze jakiś prezent, jestem gotowy. Ale najpierw, błagam Cię, daj mi siłę, a wtedy nie zabraknie mi odwagi do niesienia krzyża i do tego, aby iść naprzód, wraz z Tobą, Panie*”.

Pamiętam w jaki sposób Gospa mówiła mi o cierpieniu, gdy powiedziała: „*Gdybyście wiedzieli jak wielka jest wartość cierpienia!*” Jest to naprawdę rzecz wielka! A później, cała reszta całkowicie zależy od nas i od naszej dyspozycji, od nastawienia naszego serca. Wszystko będzie zależało od naszego „tak” powiedzianego Jezusowi. Trzeba się tego uczyć przez całe życie aby iść do przodu. Każdego dnia rano, kiedy się budzimy, możemy zacząć nasz dzień z Bogiem. Gospa nie żąda od nas tego, abyśmy się modlili cały dzień, ale prosi nas o to, byśmy postawili modlitwę na pierwszym miejscu, byśmy postawili Boga na pierwszym miejscu, a dopiero potem prosi nas o to, byśmy pracowali, byśmy czynili postępy we wszystkich dziedzinach naszego życia, byśmy odwiedzali chorych, itd.

Kiedy spełniamy jakiś uczynek miłosierdzia bez modlitwy, to się nie liczy. Tak samo, kiedy się modlimy, ale nie spełniamy uczynków miłosierdzia, to też się nie liczy. Te dwie rzeczy razem, modlitwa i miłosierdzie, zawsze idą w parze. W taki oto sposób, dzień po dniu, będziemy robić postępy!

## Serwis rodzinny

### Rok temu....

Już minął rok od momentu kiedy don Angelo nas opuścił (3 marca 2000). Robiąc bilans tego opuszczenia musimy przyznać, że był blisko nas jak nigdy wcześnie-

śniej. Jego aktywność tylko się „przemieniła”: modli się przed Bożym tronem za nami wszystkimi, poświęca nas Matce Najświętszej, daje nam poprzez Ducha Świętego cenne wskazówki do prowadzenia Jego ukochanego „Echa”.

Pragniemy wspominać Go uśmiechniętego i czyniącego same dobro tutaj na ziemi, a teraz jeszcze więcej w Niebie.

**Redakcja „Eco di Maria”**

## Don Angelo zbliżył mnie do Boga

To co zamierzam przedstawić jest małym świadectwem wielkiego nawrócenia, które odmieniło moje życie. Byłem niewierzący, z rodziny ateistycznej, wziąłem ślub kościelny tylko po to, żeby sprawić przyjemność mojej żonie. Pewnego dnia żona poprosiła mnie, bym pojechał z Don Angelo do Medziugorja, w charakterze zwykłego kierowcy. Przez ponad tydzień, pomimo jej nalegań, zdecydowanie odmawiałem. Później – nie wiem nawet dlaczego – postanowiłem pojechać; pożegnałem się z rodzicami „ateistami”, którzy upomnieli mnie, że bym nie wydawał pieniędzy na niepotrzebne rzeczy i nie przywoził do domu „figurek Madonny” ani „różańców”.

Wcześniej nie znałem Don Angelo i nigdy go nie widziałem. Wyruszyliśmy w drogę. Po 12 godzinach spokojnej podróży, które upłynęły nam na serdecznej rozmowie, dotarliśmy do celu. Następnego dnia rano odwoziłem go do wspólnoty chłopców siostry Elwiry, byłych narkomanów. Miał tam odprawić Mszę św. Podczas Mszy św. stałem, jako jedyny spośród tych 75 chłopców.... Czułem się jednak tak nieswojo, że z szacunku do nich, przyklęknąłem. **Ten gest wykonałem** drugi raz w życiu. Zostawiłem Don Angelo, który miał słuchać spowiedzi. Jakiś seminarzysta zawiózł mnie na miejsce objawień i tam, przypadkowo, na ziemi znalazłem maleńką figurkę Matki Bożej, którą potem zawiozłem mojej matce.

Po południu, gdy gdzieś odwoziłem Don Angelo, zapytał mnie, **czy nie chciałbym się wypowiadać?** Stanowczo powiedziałem że nie, także i dlatego, że dla mnie spowiedź nie miała żadnego znaczenia. Don Angelo wyjaśnił mi ze spokojem jaki jest sens owego wielkiego daru. I po raz pierwszy w życiu – wyspowiadałem się. Później samotnie poszedłem na Krizevac. Przeżyłem szczególne doświadczenia, które wywarły na mnie duże wrażenie.

Następnego dnia rano, don Angelo znowu mi zaproponował, że bym **przystąpił do Komunii św.** Po przyjęciu Eucharystii poczułem w sercu wielkie ciepło i – ku memu zdziwieniu – wybuchnąłem płaczem. Nie mogłem nad tym wszystkim zapanować. Jednakże zacząłem w swoim wnętrzu odczuwać pewne negatywne reakcje na te wszystkie dziw-

ne rzeczy, które mi się przydarzały. Z jednej strony nie rozumiałem co się ze mną dzieje, a z drugiej strony za wszelką cenę chciałem to zrozumieć. Wszyscy, którzy mnie spotykali, powtarzali, że moja obecność w tym miejscu **nie była przypadkowa** i że to Matka Boża chciała, abym tu przyjechał. W swoim wnętrzu odczuwałem coraz większe zamieszanie, między innymi dlatego, że miałem zdecydować czy: po powrocie do domu mam nic nikomu nie mówić? Czy też przyjąć tę zmianę oraz idące za tym następstwa. Po bezsennej nocy postanowiłem powrócić na wzgórze. Tam **całkowicie zawierzyłem się Matce Bożej.** Obiecałem Jej, że jeśli to wszystko co czułem i co się ze mną działo jest prawdziwe, to na zawsze stanę się Jej świadkiem.

Zacząłem iść drogą nawrócenia. Czułem w sobie obecność, która dawała mi wielką siłę i odwagę. Ale w domu dzieci i rodzice odrzucali wszystko. Pojawiły się wątpliwości, niepokoje, trudności z uczęszczaniem na Mszę św. w mojej miejscowości, gdzie czułem się osądzany i nie na swoim miejscu. Zaczęły się silne pokusy, przede wszystkim wówczas gdy przebywałem w kościele. Jeszcze trudniej było mi przezwyciężyć silną pokusę bluźnierstwa.

**To był początek nawrócenia,** drogi, która – pomimo rozlicznych i bardzo silnych pokus – nadal trwa w radości, pogodzie ducha i pokoju kogoś, kto odnalazł Pana i kto pragnie w Nim pozostać, ponieważ tylko On Jeden jest „*pragnieniem mojego życia*”.

Luciano Begotti (Reggio Emilia)

## Błogosławione niech będą...

W połowie marca tegoż roku w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach uczestniczyłam w rekolekcjach zorganizowanych dla tych osób z całej Polski, które rok temu brały udział w I rekolekcjach z o. Jozo. Rekolekcje tegoroczne prowadził o. Piotr Męczyński z Obór (relacja z nich zostanie zamieszczona w następnym numerze).

Chciałabym podzielić się z Wami, drodzy Czytelnicy, **dwoma szczególnego rodzaju przeżyciami,** którymi mnie Pan obdarował właśnie podczas tych niepowtarzalnych dni. Jednym z nich

było przesłanie skierowane osobiście do mnie, a raczej zadanie, które zostało mi zlecone przez Jezusa poprzez słowo z książki: „Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku” o Kundusi z Siwcówki (kandydatka na ołtarze), drugim – błogosławieństwo kapłańskie udzielone przez o. Piotra wszystkim uczestnikom podczas indywidualnej modlitwy.

**Na te rekolekcje szłam** w stanie (jak to określał św. Ignacy) strapienia duchowego. Ostatnie tygodnie były dla mnie ciężkim okresem, czasem wewnętrznego cierpienia rozciągającego się na kolejne noce i dni. Byłam udręczona, umęczona tą szczególnego rodzaju nieustanną walką, stanem ciągłego pobudzenia nerwowego, pośpiechu, natłoku myśli, niemożnością skupienia się, totalnym niepozbyciem umysłowym a także i duchowym. Jednak ponieważ te doświadczenia były **wyproszonym darem** od Ojca Niebieskiego (w okresie Wielkiego Postu postanowiłam oddać Mu choćby jedną ofiarę dziennie), a równocześnie wyznacznikami mojej duchowej drogi, której dewizą chciałam uczynić usłyszaną kiedyś w homilii słowa: „przyjmuj wszystko co cię spotka każdego dnia z zachwytem”, czymś w rodzaju „grobu”, czyli czegoś w naszym sercu co nie jest grzechem, ale nas obciąża, a oddane z hojnością Bogu może stać się źródłem życia dla innych. Nie prosiłam więc Jezusa o odjęcie mi ich.... po prostu zaciśkałam zęby dziękując, wciąż dziękując. Ale gdzieś w głębi serca tęskniłam za pocieszeniem od Pana, takim cukierkiem duchowym, chwilową chociażby ulgą, a czując że łaska tego cierpienia mnie przerasta prosiłam o siłę do jej uniesienia, o potwierdzenie, że w prawdzie w sposób nieudolny, ale choć trochę pomagam Jezusowi.

**Miałam ogromne pragnienie** otrzymania od Niego skierowanego do mnie osobiście słowa. I ku mojemu niezmiernemu zdumieniu, kiedy w dolnej kaplicy oczekiwaliśmy na rozpoczęcie Eucharystii, nagle siedząca obok mnie osoba podała mi wspomnianą wyżej książkę i wskazując na konkretny fragment powiedziała: „*te słowa są dla Ciebie*”. Wprost mnie zamurowało. Przeczytałam ten fragment raz, drugi, trzeci i na parę chwil odebrało mi mowę. Nie byłam w stanie nawet jej podziękować. Zrozumiałam bowiem, że słowa te wyznacza-

ty jak gdyby ramowy szkielet mojej duchowej „konstrukcji”, mającej opierać się na tak fundamentalnych filarach, jak miłość i jej bliźniacze odbicie, czyli cierpienie i wynagradzanie. Oto niektóre z tych słów: „*Cierpieniami pomagasz mi zbawiać dusze. Twoje cierpienia przedłużają i uzupełniają moją Mękę... Serce moje jest przeszyte boleścią nawet od wybranych kapłanów.. Módl się aby wrócili na drogę zbawienia... Wynagradzaj Mi, bo jesteś wybranką Moją. Cierpię razem z tobą, nie lękaj się niczego*”. Zrozumiałam w tym momencie, że moim szczególnym powołaniem ma być modlitwa i ofiara za kapłanów! Dotychczas, owszem, modliłam się za nich, cieszyłam się widocznymi owocami „margaretek”, ale nie traktowałam tego zadania jako priorytetowego. Teraz odczułam, że jest to prośba Jezusa skierowana do mnie, na która żadną miarą nie mogę nie odpowiedzieć.

**Jolanta**

(ciąg dalszy w następnym numerze)

## Echo ECHA

### Czynna miłość wobec kapłanów

**Apostolat „Margaretka” jako kwiat siedmiu Darów Ducha Świętego.**

Powstały w Medziugorju Apostolat „Margaretka” jest wspaniałym Bożym Dziełem – jest po prostu Miłością Maryi i Kościoła do Kapłanów. Od kilku tygodni zajmujemy się tą sprawą, próbujemy zorganizować pierwsze Margaretki, nawiązałyśmy kontakt z Redakcją „Echa Maryi Królowej Pokoju”. Wiemy już, że pewne zasady tworzenia Apostolatu są niezmiennie, stałe – są nimi grupa siedmiu osób, wieczyste przyrzeczenia złożone najlepiej w Święto i modlitwy podane na blankiecie. Wszystko inne zaś, cała oprawa tych niezmiennych elementów jest jakby elastyczna i różnie wygląda w różnych częściach Polski i świata.

**Na łamach rubryki Echo „Echa”** pragniemy podzielić się naszym doświadczeniem tworzenia Apostolatu. Tekst powstał spontanicznie dla potrzeb Kościoła lokalnego na naszych północno-wschodnich ziemiach. W poszcze-

gólnych punktach uwzględniamy różne sytuacje i możliwości. Jako nowy element wprowadzamy powiązanie siedmiu dni tygodnia z Siedmioma Darami Ducha Świętego. Jest to **owoc** słów pewnego Kapłana na łamach Echa (grudzień, 2000; str. 7): „*Wielkie dzięki za wprowadzenie mnie i mego Kapłaństwa w ów kwiat Siedmiu Darów Ducha Świętego*”.

**Co to konkretnie oznacza?** Otóż Niepokalana Dziewica pragnie zanurzać Kapłanów w Mocy Ducha Świętego. Modląca się „*siódemka*” uprasza dla Kapłana poszczególne Dary, z Kapłaństwa zaś zanurzonego w Mocy Ducha spływa na modlących się Boże życie czerpane od Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Pana. Oto przedziwna wymiana Darów i tajemnicza więź między Kapłanem a Ludem Bożym.

Zapytajmy jeszcze, co oznaczają poszczególne Dary Ducha Świętego w świetle Pisma Świętego – Dary, których tak bardzo wszyscy potrzebujemy. Przez **Dar Mądrości** Duch Święty uwalnia ludzkie życie od balastu, od spraw niepotrzebnych. **Dar Rozumu** ma przeświecić świat ludzkich emocji, by służyły one prawdzie. Przez **Dar Rady** Duch Święty chce wyeliminować ludzkie poczynania, których Bóg nie chce, bez Jego Błogosławieństwa. **Dar Męstwa** uzdalnia nas do przeżywania historii w Duchu Krzyża, do akceptacji zdarzeń w Krzyżu Chrystusa. **Dar Umiejętności** – inaczej wiedzy, inteligencji. Dzięki Darowi Umiejętności wszystko w nas jest podporządkowane Bogu, tak jak w drzewie zasadzonym nad płynącą wodą, przynoszącym dobre owoce (Ps 1). **Dar Pobożności** – inaczej petyzmu, w którym wszystko w nas jest tak przeniknięte Miłością Bożą, że jesteśmy zdolni do miłości każdego spotkanego człowieka w Duchu Jezusa Chrystusa – w Duchu Miłości z Krzyża. Wszystkie Dary Ducha Świętego wpływają z pnia **Daru Bojaźni Bożej**, czyli wszystkie Dary są zrodzone w Krzyżu przenikniętym Zmartwychwstaniem. Miłość Chrystusa z Krzyża mówi o Bojaźni Boga, by nas nie utracić na wieki. Z kolei człowiek, który doświadczył Miłości z Krzyża ma jedno pragnienie – pragnienie św. Pawła – by, Krzyż Chrystusa we mnie i świecie nie był daremny.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

## Od Redakcji

**25 kwietnia i 23 maja 2001r.** sprawowana będzie ofiara Mszy św. w intencji o błogosławieństwo dla wszystkich Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników „Echa” jak i samego Dzieła.

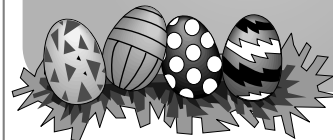
**Ofiary za „Echo”** prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-150**.

**Należności i opłaty** za wysyłki: Królowa Pokoju, ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-001**.

### Drodzy Czytelnicy!

Przez pojednanie ze sobą,  
bliźnim i Bogiem  
przygotujmy nasze serca  
na spotkanie ze  
Zmartwychwstałym Panem.  
Niechaj On sam Chwalebny  
i Radosny nawiedzi  
nasze serca, by Jego Pokój  
z naszych serc wylewał się  
na tych, którzy jeszcze  
nie doświadczyli miłości Bożej.  
Głosmy wszyscy, że  
Jezus Chrystus  
Zmartwychwstał i Żyje.  
Radujmy się z całym Niebem.  
Alleluja!!!

Redakcja



Aby otrzymać „Echo” wystarczy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902  
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica  
Redaktor: Alberto Lanzani,  
Villanova Maiardina, Italia  
**Echo Maryi Królowej pokoju  
isnieje z ofiar**